

Andrzej Drzewiecki

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

DOŚWIADCZENIE „OBCEGO” W PAMIĘCI HISTORYCZNEJ POLAKÓW

STRESZCZENIE

Pamięć historyczna to swoisty „akumulator”, w którym przechowujemy narodowe doświadczenia, zarówno te pozytywne jak również negatywne, mające poważny wpływ na to, kim jesteśmy dziś i jak radzimy sobie z naszą przeszłością. Jednym z takich doświadczeń jest emigracja, która powodowała, że Polakom dość często przychodziło doświadczać „obcości”. Autor zastanawia się, jaka nauka płynie z tego doświadczenia, czy dziś żyjąc w wolnym i demokratycznym państwie potrafimy zrozumieć i pomagać „obcym”, których wir dziejów wyrwał z ich ojcowizny i zmusił do poszukiwania nowego miejsca osiedlenia i „układania się” w coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości międzynarodowej.

Słowa kluczowe:

pamięć historyczna, emigracja, polityka, suwerenność, wrażliwość.

Refleksję na powyższy temat rozpoczniemy od trafnej diagnozy pisarza Wiesława Myśliwskiego odnoszącej się do naszego „tu i teraz”, wyrażonej w słowach: „[...] nic tak nie obnaża człowieka, jak wolność. To najtrudniejsza próba dla wolności i dla społeczeństwa. Tym bardziej dla nas Polaków, nienawykłych przecież do wolności. My jesteśmy bogaci jedynie w złudzenia wolności, co jest skutkiem tego, że od ponad dwóch wieków przeważnie żyliśmy pod taką czy inną dominacją. Na przykład uważaliśmy, że świat poza żelazną kurtyną jest wspaniały i wystarczy, że się do tego lepszego świata zapiszemy, a będzie u nas wspaniale. Wciąż się nie mówi z całą brutalnością społeczeństwu, że transformacja ustrojowa nie jest aktem jedno-razowym, że to proces długotrwały, za który będziemy płacili latami, ba, pokoleniami. No i społeczeństwo poczuło się szybko zawiedzione, nawet zagubione, czego przykładem jest choćby to, że przy każdym wyborach

przerzuca się od ściany do ściany, dając wiarę kolejnym znachorom”¹. Pozostaje nam skonstatować, że cień historii jest nadal obecny w naszym życiu, a poddani presji etyczno-kulturowej współczesnych trendów cywilizacyjnych, tak przynajmniej uważa Roberto de Mattei, dajemy przyzwolenie na nowe, radykalne formy zniewolenia². Próbujemy odnaleźć swoje miejsce w świecie uniwersalnych wartości, który jest na swój sposób zakleszczony pomiędzy tradycyjnym polskim rozumieniem wolności a liberalną i coraz bardziej zróżnicowaną kulturowo Europą.

Nie ulega wątpliwości, że czas, który upłynął od 1989 r. jest zbyt krótki abyśmy mogli powiedzieć, że udało nam się odrobić zaległości skumulowane w poprzedzających go dziesięcioleciach. Jednym z kluczowych warunków trwania i rozwoju narodu jest jego podmiotowość, wyrażająca się również podmiotowością państwa, w którym on żyje, a z tym, jak wiemy bywało różnie. Statystyka jest tu przerażająca i nie pozostawia wątpliwości, że w dwóch minionych stuleciach zaledwie trzy dekady Polacy cieszyli się pełną niepodległością i wolnością. Ma rację Myśliwski podkreślając, że wolność nas obnaża, eksponuje nasze wady i zalety, że powinniśmy się nauczyć z niej korzystać, że ma ona swoje ograniczenia i nie zamierza rozdawać bonusów z tytułu „utraconego raju”. Zmierzenie się z „wolnościowym” wyzwaniem jest zadaniem trudnym, intelektualnie wymagającym, a to powoduje, że wolimy świat naszych „złudzeń narodowych”, który podpowiada nam, że niezależnie od upływu czasu nadal jesteśmy „sumieniem narodów”³. Czy jest to tylko nasza przypadłość, czy może zjawisko szersze? Slavoj Žižek zauważył, że: „rzeczywistość wyłaniająca się obecnie w Europie Wschodniej jest wszelako niepokojącym zniekształceniem tego idyllicznego obrazu dwóch zafascynowanych sobą spojrzeń: jesteśmy bowiem świadkami stopniowego osłabiania tendencji liberalno-demokratycznych w obliczu zorganizowanego nacjonalistycznego populizmu, obejmującego wszystkie charakterystyczne dla niego, tradycyjne elementy, od ksenofobii po antysemityzm. Aby wyjaśnić ten nieoczekiwany zwrot, musimy ponownie przemyśleć najbardziej elementarne pojęcie tożsamości narodowej, w czym psychoanaliza może być pomocna”⁴.

¹ Cyt. za: M. Kłusak, *Od literatury do polityki*, Elbląg 2016, s. 20.

² R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, tł. P. Tobała-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009, s. 80.

³ Więcej na ten temat zob. L. Stomma, *Polskie złudzenia narodowe*, Warszawa 2015.

⁴ S. Žižek, *Raduj się swoim narodem, jak sobą samym!*, tł. A. Chmielewski, www.nowakrytyka.pl/spip.php?article78 [dostęp: 20.12.2016].

A może najzwyczajniej boimy się nowych wyzwań? „Ludzie, którzy boją się przyszłości, napisała Janette Rainwater, dążą do tego, żeby się „zabezpieczyć” – za pomocą pieniędzy, własności, ubezpieczenia zdrowotnego, relacji osobistych, kontraktów małżeńskich. [...] Twarda psychologiczna prawda jest taka, że w stosunkach międzyludzkich nie ma nic, co czyniłoby je stabilniejszymi niż rynek giełdowy, pogoda, bezpieczeństwo narodowe itd. [...] takie chwytnie się poczucia bezpieczeństwa może być zabójcze dla relacji międzyludzkich i przeszkadzać we własnym rozwoju jednostki. Im lepiej każde z nas potrafi nauczyć się być naprawdę obecnym w teraźniejszości z innymi, nie wyznaczać reguł i nie wznosić barier na przyszłość, tym silniejsi będziemy w sobie i tym bliżsi i szczęśliwsi w naszych związkach”⁵. Czyż nie jest to wyzwanie dla obecnego i następnych pokoleń Polaków, z jednoczesnym wskazaniem, jak być wolnym i jak z tej wolności korzystać? „Dzisiejsza polska polityka, napisał Konrad W. Studnicki-Gizbert, to świat wrogich warownych obozów. Nawet nasze koalicje, czy większe partie, które – z natury rzeczy – są koalicjami, podzielone są na wrogie grupy. Elementarne fakty, że dzisiejszy przeciwnik jutro może być sprzymierzeńcem i że nikt nie ma monopolu na posiadanie całej prawdy, nie przebiły się do świadomości politycznej”⁶.

Z pełną świadomością odwołuję się tu do wydarzenia odległego w czasie, ale istotnego dla naszej dalszej narracji. Otóż w 1880 roku na łamach londyńskiego „Times’a” napisano: „Dobiega końca nasze stulecie, które do rozwoju ludzkości przyczyniło się więcej aniżeli łącznie poprzedzających je osiemnaście wieków nowej ery. Cywilizacja zachodnia z dumą, spokojem i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku witać będzie rodzący się XX wiek”⁷. Nie bez powodu Jerzy W. Borejsza opatrzył zbiór swoich esejów wspólnym tytułem „Piękny wiek XIX”, który w jego przekonaniu jawił się, jako stulecie nadziei, że „świat zmierza ku lepszemu”⁸. Ta nadzieja w jakimś stopniu towarzyszyła również tej części Polaków, którzy rozumieli dramat rozbiorów, którzy emocjami ulokowanymi w romantycznej narracji przywoływali naród do opamiętania. Naznaczone piętnem klęski powstania narodowe i głośne wołanie: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie” połączone z modlitwą o „rychłą wojnę”, to najkrótsze z możliwych streszczenie polskości XIX stulecia. To również walka o narodowy język,

⁵ Cyt. za: A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tł. A. Szulżycka, Warszawa 2002, s. 102.

⁶ K. W. Studnicki-Gizbert, *Wojna się skończyła*, „Dziś”, 2006, nr 6, s. 116.

⁷ Cyt. za: A. Chwałba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 597.

⁸ J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010, s. 7-8.

kulturę i tożsamość. Ta „symbolika” głośnym echem odzywała się również w XX stuleciu.

Głosem zniewolonego narodu była emigracja. Mógł zszokować Piotr Wandycz pytaniem, czy emigracja jest jeszcze potrzebna? I skomentował: „Przyzwyczailiśmy się do emigracji i celowość jej jest rzadko, jeśli w ogóle, kwestionowana”⁹. W polskiej narracji historycznej stała się ona miarą najwyższego poświęcenia i całej gamy wzniosłych uczuć dla kraju. A przecież „emigracja jest stanem nienormalnym narodu. Utrzymywanie tej nienormalności w rozmiarach podważających siłę kraju jest argumentem politycznym za drogim, jak na nasz biedny naród. Od dwustu już lat, stwierdza Edmund Osmańczyk, przepłacamy stale w polityce, a potem, osłabieni nad miarę, popadamy w rozpacz, że mocarstwowość nasza rozpada się w gruz”¹⁰. Minęły dziesięciolecia, i można odnieść wrażenie, że nie potrafimy uwolnić się z kompleksu migracyjnego. Być może, dlatego, że to nasze doświadczenie jest nieobecne w dyskursie historycznym. Ono powraca w kampaniach politycznych, np. wyborczych, i wówczas przypomina nam „że tak po miciekiewiczowsku, w głębi nas jest wciąż niewolnik, ktoś niepewny siebie, niepełny. Niedokończony obywatel. I tego odkrycia się boimy”¹¹. Reakcją na nie jest nadwrażliwość na wszelkiego rodzaju zagrożenia, których sprawcami mogą być, dla przykładu „hordy islamskich imigrantów”. „Uchodźca czy emigrant stał się jak gdyby nowym Żydem, nowym innowiercą, który przyjdzie po nasze dobra i nasze kobiety, po nasze samochodziki i towary z dyskontów. Te lęki wynikają z braku dojrzałości społecznej” – uważa prof. Zbigniew Mikołajko¹².

Używając takich argumentów wytworzono stan, w którym „przypadkowe społeczeństwo”, jak powiedział jeden z polityków o swoich rodakach, nie jest zdolne do identyfikowania zagrożeń. To ci, którzy jego zdaniem „chcą żreć, chlać, ćpać..., a cała reszta ich nie obchodzi”¹³. Wobec powyższego, wielkie zadanie pracy społecznej spada dziś na barki elit, i nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że „prawie każde środowisko produkuje wła-

⁹ P. Wandycz, *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009, s. 97.

¹⁰ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1982, s. 59.

¹¹ *Przyszłość czas odwetu*, (z prof. Ireną Pańków rozmawiał P. Najsztub), „Newsweek Polska”, 2017, nr 15, s. 33.

¹² *We władzy klonów*, (z prof. Zbigniewem Mikołajko rozmawiała Al. Pawlicka), „Newsweek Polska”, 2017, nr 23, s. 39.

¹³ J. Korwin-Mikke, *Na własną odpowiedzialność*, <http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3022650,przypadkowe-spoleczenstwo,id,t.html> [dostęp: 15.12.2017].

sne”. Problem pojawia się wówczas, kiedy „elita wyradza się, nie kooptuje zdolnych, nowych ludzi, kiedy się zamyka i odrywa od reszty społeczeństwa”¹⁴. A jeszcze gorzej, gdy sięga po argumenty szkodzące wspólnocie i instrumentalnie traktuje (rozgrywa) poszczególne grupy społeczne. „Terroryzm nie jest największym zagrożeniem” – ostrzega grupa brytyjskich naukowców i wskazuje, że tym problemem jest „silne państwo, w którym szerzony strach instrumentalizowany jest do celów ograniczania praw obywatelskich i do „prewencyjnego” przekształcania państwa prawa w instytucję totalnej kontroli”¹⁵. Jerzy Baczyński uważa, że „od wyborów (2015 r.) weszliśmy w okres polityki totalnej; rozlewa się ona na wszystkie instytucje państwa i obszary życia. Trudno znaleźć grupę społeczną, która nie byłaby już, albo będzie za moment w polu rażenia władzy. [...] Wobec każdego środowiska przedstawiciele władzy mają jakieś plany, na ogół zmierzające w jednym kierunku: narzucenia kontroli. Wszelkie zapowiadane i wprowadzane zmiany, bez względu na preteksty i uzasadnienia, zwykle niczego nie udoskonalają, nie poprawiają; odarte z retoryki i propagandy, sprowadzają się głównie do rewolucji kadrowej, usunięcia lub zneutralizowania potencjalnych przeciwników, wzmocnienia pozycji ludzi lojalnych wobec partii”¹⁶.

O szczególnej roli i posłannictwie „elit” eseista Andrzej Kijowski pisał: „Słuchaj żołnierzu, i wy mnie, ludzie, posłuchajcie. Ja różne rzeczy już widziałem, bo żyję wiele lat. Wieś nasza z kraja, ale przecie trafi tu każdy, kto tylko zechce trafić i kto do czego potrzebuje chłopskiej pomocy. Każdy tu przyjdzie i przemówi, by chłopów na swój kolor wziąć. A jeden powie: bracia chłopi! A inny krzyknie: ludu boży! A inny wreszcie: o, rodacy! Różni bywali i różni różnie przemawiali. Jada, bywało, od Krakowa państwo w powozach, a krzyczą z chłopska, a śpiewają. [...] Dalej nas ścisnąć i całować w oba policzki, cmok, cmok, tfu. [...] I niby naszą chłopską gwarą cości nam plotą o zbrataniu. My z woma chcemy – powiadają – po wiejsku, naturalnie żyć, dziewczyny wase brać za żony, w chałupie mieszkać, bosy chodzić, bo my od ziemi, od natury, od ludu, od was mocy chcemy – tak jak spragniony wodę czerpie, ot tak, gołą ręką, prosto do ust. [...] Więc my tu do was, jak do źródła. Do źródła mocy, bo wy tę właśnie macie moc, wyście potęgą są i basta. [...] Tak powiadali, wódkę pili, dziewczyny nasze marnowali, poprzewracali chłopom w głowach, aż ten i ów uwierzył przecie, że takie moce są w narodzie, które wystarczy odkryć, wziąć, jak gdyby jaki skarb ukryty

¹⁴ *Przyszedeł czas...*, dz. cyt., s. 32.

¹⁵ J. Bartosz, *Rubikon już przekroczony?*, „Dziś”, 2008, nr 8, s. 87-88.

¹⁶ J. Baczyński, *Marsz na marsz*, „Polityka”, 2017, nr 17/18, s. 8.

gdzieś pod paprocią, co kwitnie pono w jedna noc, w świętego Jana świętą noc. [...] Więc pójść wystarcza i odnaleźć, ażeby zbawić cały kraj! I lud uwierzył, że jest glebą, która ukrywa skarbów mnóstwo; uwierzył, że jest naturalny, a więc sam z siebie czysty, zdrowy, sam z siebie mocny, nieomylny i sprawiedliwy, i moralny. A to jest właśnie głupstwo wielkie. Człowiek jest tyle tylko wart, co powie, zrobi i wymyśli. Z natury nic dobrego nie ma. Natura to jałowa ziemia”¹⁷. Gdybyśmy ten fragment potraktowali jak kalkę i nałożyli ją na ostatnie wybory prezydenckie i parlamentarne, to bez trudu zauważymy, że „poprzewracali chłopom w głowach, aż ten i ów uwierzył przecie”. Uwierzył w „dobrą zmianę”, by po niewczasie skonstruować niczym bohater z filmu „Zezowate szczęście”, że to nie ten pochód, że ponownie z nas zakpiono. Czyżby rehot historii?

Nie jest tajemnicą, lecz powszechnie znaną prawdą, pisał Edmund Osmańczyk, że w Polsce jest bardzo ciężko. Miał na myśli Polskę powojenną, która „odgruzowywała” swoje miejsce na politycznej mapie Europy. „Tylko z tej prawdy, czytamy w jego komentarzu, nie wynika, że Polacy mają pozostać na emigracji, aż w Polsce będzie lekko. Gdyby ludzie w kraju mogli sami dać sobie radę, nie prosiliby o powrót braci swoich. Trochę dumy też jeszcze mają. Ale właśnie dlatego, że jest ciężko, że na pięćdziesiąt tysięcy ludzi po wsiach wypada jeden lekarz, na dwadzieścia tysięcy jeden zdun, a na pięć tysięcy - jeden szewc, chcemy, ażeby do Polski wróciło jak najwięcej Polaków, aby zmóc tę przeklętą słabość, wobec której każda polityka zawodzi, a tylko praca ludzka może coś pomóc. Wielka polityka odbywa się poza nami i nad nami. [...] Kto w Polsce pracuje dla odbudowy, ten pracuje dla Polski, kto za granicą pracuje dla odbudowy Francji, Niemiec, Belgii, Ameryki, Brazylii, Argentyny, ten pracuje nie dla Polski, lecz dla państwa, w którym żyje. To, że tęskni przy tym do Polski i nienawidzi Rosji, nie zmienia w niczym faktu, że Polska jest słabsza o jego trud”¹⁸. Idąc tym tokiem rozumowania możemy zapytać, dla kogo pracuje polski lekarz, pielęgniarka, inżynier, „zwykły” robotnik, którzy już po 1989 r. masowo wyjeżdżali do Irlandii, Anglii, Danii, Niemiec, i to całymi rodzinami. Dlaczego nie potrafiliśmy zatrzymać ich w naszym kraju, dlaczego pozwoliliśmy na to, aby emigrowali za chlebem? Nie wystarczy epatować ludzi wolnością polityczną, im potrzebna jest wolność osobista. A ta, jak widać, jest wciąż kontestowana.

¹⁷ A. Kijowski, *Grenadier – król*, Warszawa 1972, s. 38-39.

¹⁸ E. Osmańczyk, dz. cyt., s. 53-54.

A jednak, Polak – emigrant, żołnierz – tułacz, to „obrazy” z przeszłości mogące stanowić dokument politycznego i społecznego „kształtu” Polski w XIX i XX wieku. Historia, którą w kilku refleksjach przywołałszy powyżej podpowiada, że doświadczenie „obcego” jest, a przynajmniej powinno być nam dobrze znane. Nie piszemy tu historii emigracji, bo jest ona dostępna w innych opracowaniach¹⁹. Nie podejmujemy się jej ocen politycznych, gdyż już wcześniej zaznaczyliśmy, że była ona pochodną słabości państwa i zagrożeń, które owa słabość generowała. Wypada jednak powiedzieć, że spływamy zagadnienie emigracji pokazując ją i opisując w kategoriach sukcesu politycznego, czy też dyplomatycznego. Braku własnej, niepodległej Ojczyzny nie były w stanie zastąpić złudzenia ogniskowane w skupiskach polonijnych. Nadużyciem jest również opinia, że emigrujących Polaków wszędzie przyjmowano z otwartymi ramionami. Owszem, były takie sytuacje, chociażby po Powstaniu Listopadowym, kiedy to mieszczanie strasburscy witali powstańców jak bohaterów, ale tzw. czynniki oficjalne najczęściej kwitowały ten stan słowami „znowu polscy emigranci”²⁰.

Taki i podobne komentarze towarzyszyły każdej większej „fali” polskiej emigracji, od popowstaniowej począwszy a na „Solidarnościowej” kończąc²¹. Powodów do wyrażania oburzenia najczęściej dostarczali sami rodacy, którzy wojnę „polsko-polską” z powodzeniem toczyli w krajach emigracyjnego pobytu. Zdarzało się, że emocje polityczne osiągały taki poziom, iż postronni obserwatorzy określali je mianem „polskiego piekła”²². Paliwem do eskalowania napięć były najczęściej animozje wśród liderów politycznych, najchętniej pozujących do roli bohaterów narodowych. Wymownym tego przykładem była klęska wrześniowa, która obnażała cechy charakteru wielu ludzi, z całą mocą angażujących się w „akcję politycznych czystek”²³

¹⁹ Zob. S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003; J. Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987; J. W. Borejsza, *Emigracja polska po Powstaniu Styczniowym*, Warszawa 1966.

²⁰ J. W. Borejsza, *Piękny wiek...*, dz. cyt. s. 39.

²¹ Uważam, że nie należy zaliczać do emigracji politycznej osób, które wyjechały w celach zarobkowych do wielu krajów europejskich już po wstąpieniu Polski do UE. Jeśli używano takiej retoryki, to wyłącznie w celach wyborczych i doraźnych politycznych.

²² Por. T. Wyrwa, *Wychodźstwo polskie we Francji po kapitulacji z 1940 roku a rząd polski w Londynie*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1993, z. 104, s. 114-122; H. Świderska, *Przyczynki do „rozrachunków z sanacją”*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1993, z. 103, s. 216-221; S. Koper, *Polskie piekło. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945*, Warszawa 2012.

²³ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 53.

oraz podsycając wręcz „patologicznej nienawiści”²⁴. Niepokojące było to, że do politycznych rozgrywek wciągano również wojsko. Jak się czuł żołnierz, któremu podczas przekraczania granicy francuskiej jesienią 1939 r. wręczano osobliwy „dokument”, w którym mógł przeczytać: „Wstępując na ziemię francuską pamiętaj, że jesteś jej gościem i że reprezentujesz na niej naród ujarzmiony, pozbawiony państwa”²⁵. Jego autorem było najbliższe otoczenie gen. Sikorskiego. Widząc nieszanujących się Polaków, nie powinniśmy się specjalnie dziwić, że mówiono o nas z pogardą. „Śmieszny naród! [...] Przyszli tu jak żebracy, i od razu zażądali trybunałów karnych i obozów koncentracyjnych (to aluzja do „miejsca odosobnienia” dla oficerów w Cérisey)”²⁶. „A te wasze kłótnie, komentował ten stan kolejny polityk francuski, czy sądzicie, że to do nas nie dochodzi? [...] Robicie jakieś porachunki osobiste, które mnie zwłaszcza specjalnie obrzydają. Powracacie do stosunków sprzed 1926 roku [...] Zaczynam tracić wiarę w potrzebę odbudowy Polski, jako państwa niepodległego. Niech powstanie, ale związane jakimś zewnętrznym czynnikiem z innym”²⁷. Nieodparcie nasuwa się pytanie, co zdołaliśmy w ten sposób „ugrać”, a ile spraw wobec braku zgodnego współdziałania przegraliśmy?

Trafnie zauważyła Magda Manwaring, że: „[...] naród z takimi doświadczeniami może i musi traktować problem ograniczenia suwerenności w strukturach europejskich, jako tabu”²⁸. Należę do grona tych, którzy uważają, że to nasza historia, a zwłaszcza jej upolityczniona współczesna narracja generuje obawy dotyczące miejsca Polski w jednoczącej się Europie. Podkreślam, jednoczącej się, gdyż jest to proces, którego nie da się zamknąć w jakimkolwiek przedziale czasowym. Jeśli „polskość” przetrwała trudny czas, to stało się tak za sprawą „małych Ojczyzn”, które zdaniem Andrzeja Piskozuba „stanowią istotne dziedzictwo tożsamości kulturowej i historycznej Europy. [...] Dla zjednoczonej Europy, stwierdza cytowany tu historyk, ważne jest uświadomienie sobie, że nie jest ona jednolitą masą, z której można ulepić różne kształty. Tradycje regionalnej przeszłości i odrębności poszczególnych części składowych przestrzeni europejskiej stanowią dziejowe sacrum, wartość nadrzędną, które winniśmy mieć przede wszystkim na uwa-

²⁴ A. Grzywacz, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami 1939–1941*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2000, z. 131, s. 77.

²⁵ O. Terlecki, *General Sikorski*, Kraków 1981, s. 200.

²⁶ Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3, 1939–1945, Londyn 1960, s. 100–101, przyp. 27.

²⁷ S. Koper, dz. cyt., s. 82.

²⁸ M. Manwaring, *Emu i strusie*, „Dziś”, 2003, nr 8, s. 79.

dze”²⁹. By stało się to normą musimy pielęgnować ideę ciągłości państwa i odrzucić takie oto myślenie, że antidotum na wszelkie zło jest zmiana jego nazwy. Dobrem wspólnym i najwyższym jest Rzeczypospolita bez ograniczających ją przymiotników. I to w jej granicach i dla niej powinniśmy nauczyć się „pięknie różnić”, a w sprawach ważnych dla polskiej racji stanu być rzeczywistą jednością.

Jest oczywiste, że historia, nawet ta najtrudniejsza, nie powinna być przesłanką do budzenia obaw, bo te są pochodną upolitycznionej narracji, w której „bolszewicka odwaga” zdecydowanie góruje nad „benedyktyńską cierpliwością”³⁰. Cytowany wcześniej Studnicki-Gizbert trafnie i nie bez obaw zauważył, że historia nie jest dla nas skarbnicą doświadczeń, ale „orężem do utrzymywania bolesnych podziałów politycznych”³¹. „Ojczyzna, wyjaśnia Stanisław Ossowski, to nie jest pojęcie geograficzne, które można scharakteryzować bez odwoływania się do postaw psychicznych jakiejś zbiorowości. Obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko, o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Tylko wówczas, dla tego zespołu, ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną”³². A zatem „ojczyzna i naród” nie biorą się z politycznych i partyjnych deklaracji płynących z najwyższego szczytu, tylko są realną wartością naszej tożsamości, o której Zygmunt Bauman napisał, że należy ją wytworzyć a nie odkryć, że jest ona celem naszych wysiłków, czymś, co „musimy dopiero sklecić z części lub wybrać z dostępnych całości, a potem o to walczyć i chronić”³³. To ważna konstatacja, która podpowiada nam, że Polska nie jest odlanym z brązu darem historii, jest realną rzeczywistością, którą każdego dnia na nowo odkrywamy, współtworzymy i ponosimy za nią odpowiedzialność. I kwestie wizerunkowe nie są tu najważniejsze, chociaż ma się wrażenie, że współcześnie to one definiują nasze państwo.

W procesie „wytwarzania tożsamości” wielką rolę ma do spełnienia historia. Jej zadaniem, jak pisał Michał Bobrzyński jest to „ażeby – stosując

²⁹ A. Piskozub, *Powrót do historycznych regionów czy tylko do ich nazw?*, [w:] *Czym jest regionalizm?*, (materiały VI Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury), Radom 1998, s. 80.

³⁰ K. Olejnik, *Pamięć o wrzeźniu a współczesna polityka historyczna*, [w:] *Z morza i Pomorza spojrzenie na wrzesień. Pamięć i odpowiedzialność*, pod red. A. Drzewieckiego, Toruń 2011, s. 29.

³¹ K. W. Studnicki-Gizbert, dz. cyt., s. 116.

³² S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 18.

³³ Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, (tł. J. Łaszcz), Gdańsk 2007, s. 18.

ogólne naukowe zasady do przeszłości tego narodu - nakreślić jego charakter, jego warunki i zasoby, jego wybitne kierunki i dążenia, ażeby mu uwydatnić te naukowe zasady, które w jego rozwoju i życiu większą niż w rozwoju innych narodów odgrywają rolę; ażeby mu te zasady i prawa widomie postawić przed oczy³⁴. Jan Karski uważał, że „w Polsce odwaga prawdy wobec przyjaćiół musi być większa niż odwaga walki z wrogiem”. Była i jest ona potrzebna, abyśmy zrozumieli i zaakceptowali, że „rola Polski w konstelacji międzynarodowej była zwykle przez nas przesadzana, nasze aspiracje liderowania nadmierne i wzbudzające odruchy alergii u sąsiadów. Zaś w polityce potęg, Polska pozostawała zaledwie jej przedmiotem oraz funkcją zmieniających się stosunków między nimi³⁵. Czy w 2016 r. sytuacja uległa zmianie? Czy zrozumieliśmy już, że „walki, choćby najbardziej bohaterskie, martwieją w złotych literach kart historii. W życiu - pozostaje tylko praca³⁶. Podobnie jest z patriotyzmem, który monopolizują będące u władzy „elity”, a przecież jego istota „nie polega na przypisywaniu sobie zalet, których się nie posiada, siły, o jakiej się tylko marzy, lecz na udoskonalaniu kraju, aby te zalety i tę siłę zdobyć w przyszłości³⁷”.

Nawiązując do minionych doświadczeń, nie możemy tracić z pola widzenia faktu, że Polacy w swej podstawowej „masie” pozostawali poza głównym nurtem XIX-wiecznych przeobrażeń narodowych i politycznych, co miało poważne konsekwencje dla ich dalszego rozwoju w następnym stuleciu. Ich eksplozja nastąpiła u progu niepodległości, gdy okazało się, że: „[...] nie było wspólnych doświadczeń samodzielnego myślenia i działania politycznego. Doświadczenie narodu wołało potężnym głosem, doświadczenie pokolenia odzywało się nieartykułowanymi dźwiękami. Powstały dziesiątki sprzecznych i nieprzemyślanych pomysłów i wskazań. Języki się rozwiązały, mózgi próbowały działać, ale jakby na wolnych obrotach, bez włączenia do rzeczywistości, w sposób określony jako studencki. Bo i nie było nawet obcego doświadczenia dla porównań – tak jedyna w swoim rodzaju była polska sytuacja³⁸. Dwa dziesięciolecia międzywojennej niepod-

³⁴ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, opracowali i wstępem poprzedzili M. H. Serejski, A. F. Grabski, Warszawa 1987, s. 478.

³⁵ W. Piasecki, *Lekcja Karskiego*, „Dziś”, 2005, nr 9, s. 40.

³⁶ E. Osmańczyk, dz. cyt., s. 97.

³⁷ Więcej na ten temat zob. B. Łagowski, *Duch i bezdusność III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Kraków 2007.

³⁸ W. Wasutyński, *Działa wybrane*, t. I, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999, s. 165.

ległości nie wystarczyły do zbudowania fundamentów wspólnotowego odczuwania i rozumienia.

Utwierdza nas w tym przekonaniu Roman Dmowski, który pisał: „Polska przedrozbiorowa tak daleko trzymała się od Europy, tak pozbawiona była udziału w ówczesnej polityce europejskiej, że myśl polityczna polska mogła żyć w swoim zamkniętym świecie, chodziła swoimi drogami, niezdolna zrozumieć otaczającej ją rzeczywistości. Toteż i potem, gdy katastrofa wyrzuciła sprawę polską na widowie międzynarodową, myśl polska nie umiała się zorientować w polityce europejskiej: bądź grzęzła w pojęciach przeszłości, bądź robiła skok przez współczesną rzeczywistość i wpadała w marzenia o dalekiej lub nieziszczalnej przyszłości”³⁹. Gdybyśmy z przywołanego tu akapitu usunęli słowo „przedrozbiorowa”, to byłby on doskonałym komentarzem do współczesnej polskiej polityki zagranicznej! Nasz komentarz nie oznacza, że świat tkwi w oparach minionych dziesięcioleci, tylko podpowiada, że tu nad Wisłą mamy poważny problem z czytaniem i rozumieniem drogowskazów wyznaczających kierunek i dynamikę zmian zachodzących w globalnym świecie. Pewnie rację miał ks. Józef Tischner pisząc, że „możemy żyć obok siebie w odrębnych kryjówkach i możemy nawet z kryjówek telefonować do siebie. [...] Ale tu chodzi o coś więcej. Chodzi o bycie sobą, dzięki sobie”⁴⁰. Tymi słowami nawiązywał do idei Roberta Schumanna: „[...] poznać jedni drugich, takich, jakimi jesteśmy, z naszymi zaletami i naszymi wadami, naszym pokrewieństwem i naszymi rozbieżnościami, naszymi przesądami i naszymi zwyczajami jest pierwszym warunkiem jakiegokolwiek zbliżenia”⁴¹.

Czy jesteśmy na to gotowi? Czy już wyszliśmy z naszych kryjówek i zrobiliśmy historyczny rachunek sumienia przyznając się do wrodzonych i nabytych wad, błędów i przesądów? Tadeusz Katelbach napisał na tę okoliczność: „[...] nie ma narodów z przyrodzenia indywidualistów, ani narodów warchołów. Większa lub mniejsza zbiorowość ludzka, związana ze sobą językiem, kulturą, ziemią, religią, tradycją, słowem każdy naród ma wspólne i jemu tylko właściwe, odrębne cechy. Rzeźbi je w narodzie historia. Stają się z czasem cechami jakby przyrodzonymi, których, gdy są złe, nie jest w stanie wyzbyć się z dnia na dzień. Nasza krnąbrność w życiu politycznym jest zdecydowanie złą cechą, którą wraz z cechami dodatnimi, zakorzeniła w duszy Polaków przedziwna historia narodu. Krnąbrność tę odziedziczyliśmy po

³⁹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009, s. 13.

⁴⁰ J. Tischner, *Przestrzeń jako projekt wolności*, [w:] *Europa – fundament jedności*, pod red. A. Dylusa, Warszawa 1998, s. 23.

⁴¹ Cyt. za: J. Łukaszewski, *Cel – Europa*, Warszawa 2002, s. 127.

warstwie, w której rękach przez długie wieki naszych dziejów przedrozbiorowych spoczywała wyłączna odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej. Albowiem w pewnej chwili zabrakło silnej władzy królewskiej, silnego rządu, silnego ośrodka władzy wykonawczej, który zmusiłby tę warstwę do posłuchu i spełnił wobec niej wielką rolę wychowawczą, zakorzeniając w niej świadomość, że jest stróżem nie tylko własnych interesów egoistycznych, lecz ponosi odpowiedzialność za interesy całej zbiorowości, że ponosi odpowiedzialność za państwo⁴².

To prawda wszak z jednym zastrzeżeniem, że historia nie może być ciągłym usprawiedliwieniem i odtrutką na nasze narodowe kompleksy i dziwactwa, którymi szokujemy Europę będąc jej integralną częścią. Stosunek do emigrantów i w ogóle kwestii migracyjnych jest tego najlepszym przykładem. Może powinniśmy zgodzić się z Janem Widackim, który uważa, że historia niczego nas nie nauczyła. Od lat powtarzamy te same błędy, a polityka historyczna nauczyła nas je racjonalizować, a nawet więcej, ich powtarzalność uzasadniać przywiązaniem do tradycji⁴³. O zachowanie umiaru i zasad etyczno-moralnych w uprawianiu nauki apeluje Jerzy Szacki, bo gdy przestają one obowiązywać, stwierdza, wówczas „historia, która powinna być nauczycielką życia, jest traktowana jak handlarka, u której można zamówić dowolny towar⁴⁴. Zamieszanie, którego jesteśmy świadkami sprowokowało publicystę do sformułowania pytania, jaka przeszłość nas czeka?⁴⁵. Przez analogię, z doświadczeń XX stulecia biorą się nasze obecne lęki i niepokoje, zwłaszcza te wywołane postępującym wrażeniem, że integracja europejska traci swoją jednoczącą moc. Niestety, mamy w tym swój udział, a rządzące elity polityczne tłumaczą swoje postępowanie obroną polskiej racji stanu. Przed z górą 100. laty Pierwszy Lord Admiralicji Arthur J. Balfour sprzeciwiał się idei naszej niepodległości, gdyż uważał, że przyszła Polska „nie tylko nie będzie podporą pokoju europejskiego, ale nieustanną okazją do europejskiego konfliktu⁴⁶. Polski nacjonalizm, podkreśla prof. Bronisław Łagowski „ma obecnie bardzo ograniczone możliwości przejawiania się. Żydów nie ma, z Niemcami trzeba się mimo wszystko bardzo liczyć, a przecież

⁴² T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, przejrzał, poprawił i posłowiem opatrzył S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 293

⁴³ J. Widacki, *Historia w służbie polityki*, „Przegląd”, 10.08.2008, s. 11.

⁴⁴ J. Szacki, *Wokół etyki polskiego humanisty*, „Nauka”, 2010, nr 3, s. 53.

⁴⁵ Z. Pietrasik, *Jaka przeszłość nas czeka?*, „Polityka”, 2005, nr 33, s. 26.

⁴⁶ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, Poznań 2014, s. 35.

patriotyzm wymaga, żeby wrogość do obcych zachować w dobrej kondycji⁴⁷.

Upolitycznienie debaty historycznej przyznaje rację Jacquesowi Le Goff, że refleksja z niej płynąca „odnosi się do bieżących potrzeb i do terażniejszości, w których te historyczne wydarzenia znajdują swoje odbicie”⁴⁸. Wydaje się, że musimy żyć z tą świadomością, gdyż „każdy z dziejopisarzy, stwierdza Jarosław Bytner, ma bowiem swoją historię. Historia rozszczepia się więc na nieskończenie wiele jednostkowych opowieści. O każdej z nich decydują światopogląd i cele, doświadczenie, charyzma oraz metoda pisarska autora. Historiografia staje się zatem wiązką możliwości: ideologicznych, prezentystycznych i narracyjnych projekcji. I może służyć budowie narodowych mitologii albo spełniać potrzeby jednostkowego, indywidualnego przeżycia. Wówczas, paradoksalnie, opowiadanie o historii jest autoprezentacją, manifestacją na tle historii niepowtarzalnego autorskiego „ja”, jego uprzedzeń bądź sympatii”⁴⁹. Historia przyjmuje wówczas postać opowieści beletrystycznej, w której autor porządkuje strumień zdarzeń, wyjaśnia je, nadaje im znaczenie poprzez odpowiedni retoryczny kształt. „Historii jest tak wiele, jak historyków o niej piszących”⁵⁰. Gdy puścimy wodze fantazji, również tej naukowej, to wytworzymy „produkt” nazwany przez prof. Karola Olejnika „historią plemienną”, w której nie ma miejsca dla „obcych”, a jeżeli już, to są oni jedynie źródłem naszych nieszczęść. „Tak pojmowana historia, skonstruował Profesor, nie jest w stanie spełnić swojej podstawowej funkcji, za jaką uznajemy wnioski dla współczesnego myślenia o sobie samych, o państwie, jakie jest nam dane i które powinniśmy szanować”⁵¹. Zgadzam się z opinią prof. Łagowskiego, że „Polska przeszłość jest zafalszowana, a mówiąc dokładniej cynicznie załgana z powodów politycznych. Narody toczące wojny, narody ujarzmione, zniewolone, mitologizują swoją przeszłość « ku pokrzepieniu serc », pomniejszając swoje błędy i wady, przydają sobie rysy szlacheckich bojowników o świętą sprawę”⁵². Taki stygmat posiada narracja poświęcona „wielkiej emigracji”, święta sprawa wolności i niepodległości

⁴⁷ B. Łagowski, *Polska chora na Rosję*, Warszawa 2016, s. 104.

⁴⁸ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007, s. 165.

⁴⁹ J. Bytner, *Dylematy polskiej eseistyki historycznej*, „Ziemia”, Warszawa 2010, s. 174.

⁵⁰ E. Domańska, *Filozoficzne rozdroża historii*, [w:] E. Domańska, J. Topolski, M. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 21.

⁵¹ K. Olejnik, dz. cyt., s. 32.

⁵² B. Łagowski, *Falszywa historia, błędna polityka*, Warszawa 2017, s. 18.

jest ponad dramatem człowieka. Pozostałe narodowe emigracje też powielają ten „standard”.

„Poczucie wolności, napisał Wiesław Władyka, jest genetyczną zdolnością człowieka, niemniej jej zrozumienie i potrzeba kształtowały się historycznie, pod ciśnieniem wielkich procesów świadomościowych”⁵³. Być wolnym to jedno, ale prawdziwym wyzwaniem staje się dopiero korzystanie z wolności. Fryderyk August von Hayek stwierdza: „[...] Jeśli mamy posuwać się naprzód, musimy pozostawić miejsce na nieustanną rewizję naszych obecnych koncepcji i ideałów, którą będzie narzucało przyszłe doświadczenie”⁵⁴. Czy mamy indywidualną i ogólnonarodową gotowość, aby sprostać temu wyzwaniu? To pytanie jest na serio, zwłaszcza w zderzeniu z poglądem Bronisława Łagowskiego, który zauważył, że my Polacy „zapatrzeni w zmitologizowaną przeszłość tracimy zdolność do uprawiania polityki w warunkach pokoju, gdy brakuje wroga”⁵⁵. No właśnie, co zrobić w takiej sytuacji? Najprostszym rozwiązaniem jest wskazanie wroga, a gdy są z tym kłopoty należy go „wyhodować”. W studium psychologii nienawiści czytamy: „wrogów należy cenić i pieczołowicie o nich dbać, gdyż ich utrata zagraża naszej tożsamości”⁵⁶. Przed brakiem odpowiedzialności w ocenie przeszłości przestrzegali Adam Schaff, który uważał, że „nawet zaślepieni nienawiścią polityczni reakcyjniści nie powinni przesuwac granic swego szaleństwa poza granice zdrowego rozsądku”⁵⁷. Dopowiedzmy, że chodziło o ocenę PRL-u, którą w 1989 r. uchwałą Senatu RP wymazano z ciągłości dziejów, a nawet więcej, potraktowano w kategoriach „czarnej dziury”. O umiar i wrażliwość apelował wcześniej Edmund Osmańczyk. Jego zdaniem „My, Polacy, będąc od lat dwustu narodem chronicznie słabym, ze złośliwością ludzi chorych zachowujemy w pamięci wszystkie wady i płynące z nich grzechy naszych silnych sąsiadów. O zaletach milczymy. Cnoty kwitujemy ironicznym uśmiechem”⁵⁸. Czy jest na to „odtrutka”? Tak, powiada Osmańczyk, jest nią praca i odpowiedzialność⁵⁹. Podpisujemy się pod tym oburącz.

Musimy wyraźnie powiedzieć, że odpowiedzialność za obecny stan rzeczy ponoszą elity polityczne, które nie wykazywały należytej troski o wy-

⁵³ W. Władyka, *Spór kamiennych pomników*, „Polityka”, 2011, nr 46, s. 56.

⁵⁴ F. A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, tł. J. Stawiński, Warszawa 2007, s. 37.

⁵⁵ B. Łagowski, *Pochwała politycznej bierności*, Wrocław 2008, s. 40.

⁵⁶ R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja polityczna. Psychologia nienawiści*, tł. H. Janowska, Warszawa 2007, s. 121.

⁵⁷ A. Schaff, *Kiepskie żarty na tematy poważne*, „Trybuna”, 22.12.1997, s. 2.

⁵⁸ E. Osmańczyk, dz. cyt., s. 76.

⁵⁹ Tamże, s. 77.

chowanie i edukację „mas”. Ten stan trwa nadal. Odwoływanie się do „zbiorowej mądrości narodu” stało się propagandowym wytrychem, zasłoną dymną, mającą przykryć to, że wywiedziony z historii podział na „polityczny naród polski” i „motłoch” trwa nadal i ma się zupełnie dobrze. Nie sposób odmówić racji Albertowi Camus, który pisał: „Żyjemy w zdesakralizowanej historii. Bez wątpienia człowiek nie streszcza się w buncie. Ale historia dzisiejsza, która wszystko czyni spornym, każe nam powiedzieć, że bunt jest jedną z zasadniczych miar człowieka. Jest on naszą realnością historyczną. Jeśli nie chcemy od realności uciekać, musimy w buncie odnaleźć nasze wartości”⁶⁰. Historia ustawiła nas w pierwszym szeregu buntowników - bojowników o wolność „naszą i waszą”, nie zawsze z wzajemnością. Zwolennikom tworzenia historii poprzez bunt dedykujemy słowa George’a Friedmana, który uważa, że: „Gniew nie tworzy historii. Tworzy ją siła. Siła może być wspierana przez gniew, ale bierze się z bardziej fundamentalnych czynników: geografii, demografii, technologii i kultury”⁶¹.

Tak często przywoływany (szkoda, że jednozdaniowo – A.D.) Cyprian Kamil Norwid uważał, że „Polska w pierw musi wojnę Prawdy wygrać w sobie”, bo to był jego zdaniem warunek konieczny zdobycia i utrzymania wolności i niepodległości. „Poznanie i głoszenie prawdy o narodzie polskim, rozwija jego myśl Marian Dobrosielski, niezależnie od tego, jak gorzką by ona nie była, demaskowanie różnych – jak je nazywał – „pięknych frazesów” i złudzeń, wszystkiego, co w narodzie małe i złe, uważał za podstawowy obowiązek patriotyczny”⁶². „Narodowość nie jest wyłączność, pisał Norwid, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia Żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest. [...] Naród składa się nie tylko z tego, co go wyróżnia od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy. [...] Kto patriotyzm zamieni na wyłączność, ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę i skończyć fundamentalizmem!!! [...] U nas poświęcenie to jest dopiero, ażeby umieć stracić wszystko dla sprawy, [...] ale u nas jeszcze nie pojmuje się poświęcenie, jako zależące na tym, ażeby wszystko zyskać dla sprawy”⁶³.

Czy nie wystarczy „odkurzyć” Norwida i jemu podobnych, aby zrozumieć, że nie jesteśmy pępkiem świata (samotną wyspą) i wspólnie odpowiadamy za „globalną wioskę”, w której „tradycyjne granice polityczne,

⁶⁰ A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, tł. J. Guze, Warszawa 1998, s. 29.

⁶¹ G. Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, tł. M. Antosiewicz, Warszawa 2009, s. 65.

⁶² M. Dobrosielski, *Godność i patriotyzm*, „Dziś”, 2007, nr 1, s. 114.

⁶³ Tamże, s. 115-116.

wyznaczone przez podziały narodowe i państwowe, stały się przenikalne”⁶⁴. Eseista Andrzej Kijowski miał rację. gdy pisał: „Naród to tylko władzy cień. Może być wielki, ba! ogromny, jak bywa z cieniem, gdy kaganek u stóp ustawisz i światłu jego wejdiesz w drogę. Dziecko nawet, kiedy się z cieniem utożsamia, rośnie w olbrzyma i samo siebie straszyć może tym swoim drugim ja na ścianie. Lecz nawet dziecko w końcu pojmie, że cień tak tylko się porusza, jak zechce ten, kto go sam stwarza i ożywia... Tak i z narodem. On jest wielki – wielki bardzo lub bardzo mały albo przestaje istnieć wcale; jest taki, jakim mieć go zechce król jego, czy też wódz”⁶⁵. Zawsze znajdzie się król, wódz, naczelnik lub inny „samozwaniec”, który zadba o skarlenie narodu i jeszcze wmówi mu, że to dla jego dobra. Czy jest na to rada? Oczywiście, i taką dał nam przed wielu laty Józef Szujski pisząc: „[...] Na wszystkie nasze obłądki i słabości, na wszystkie swary i zatargi, na wszystkie fiaska polityczne i społeczne, na wszystek upadek materialny i moralny, na wszystkie rządy koterii, usiłowania wartogłówów, eksperymenty ambitników, bałamuctwa opinii, ospalstwo mas, obojętność i bezwładność narodowego środka – jedno tylko: oświata narodowa, to jest: poznanie rzeczywistości bez utraty świętego klejnotu tradycji – to jest energia i skuteczność pracy z wiedzy środków pracy pochodząca – to jest nazwanie rzeczy po imieniu, w całym świecie znanych i nazwanych, z którymi się uporać nie możemy, to jest obmyślenie czynu i wykonania czynu, to jest nałożenie indywiduom żelaznego hamulca zbiorowego rozumu, zbiorowej mądrości...., to jest rozbrat z zarozumiałą młodością a starością o bezsilnych mięśniach, a wejście w wiek męskiej rozwagi i powagi!”⁶⁶.

Emigracyjny publicysta Zbigniew Jankowski nie bez racji napisał: „[...] tajemnica i oszustwo są nie tylko częścią politycznej rzeczywistości, której nikt z nas nie ma możliwości współtworzyć, ale przede wszystkim stanowią trzon kultury intelektualnej hierarchicznego systemu społecznego, który jedni z nas zmuszeni są milcząco akceptować, inni zaś by go kreatywnie wspierać. To właśnie kultura intelektualna odpowiedzialna jest za tworzenie w społeczeństwie przekonań, umożliwiających sankcjonowanie mechanizmów przemocy, bez których hierarchiczna struktura społeczna ni-

⁶⁴ A. Heywood, *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, tł. D. Stasiak, M. Habura, Warszawa 2007, s. 36.

⁶⁵ A. Kijowski, dz. cyt., s. 37.

⁶⁶ J. Szujski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, (wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył H. Michalak), Warszawa 1991, s. 275-276.

gdy nie mogłaby istnieć”⁶⁷. Ta refleksja ponownie kieruje naszą uwagę w stronę elit politycznych dokładających starań, by wiedza na temat owych mechanizmów mieściła się w granicach poprawności politycznej, dodajmy, wygodnej dla wpływowych grup interesu. Z nadmiaru kurtuazji określamy je mianem „elit”. Niewątpliwie są one bardziej upodmiotowione niż większość, którą zwykliśmy nazywać „masą”⁶⁸.

To jedna z tych przypadłości demokracji, kiedy to wpływowa mniejszość steruje większością w głębokim przekonaniu, że czyni to dla jej dobra. Zbytńa dociekliwość owej większości nie jest pożądana, zwłaszcza, co do wydarzeń, które w swoim przebiegu nie były i nie są jednoznaczne. Podejście o sprzyjanie „spiskowej teorii dziejów” skutecznie zamyka usta kwestionującym oficjalną wersję wydarzeń. Nazbyt dociekliwych i krytycznych wobec władzy obywateli nie toleruje żaden system polityczny. Ten rodzaj „tresury” doprowadził do sytuacji, w której topnieje zapotrzebowanie na poważną i pogłębioną refleksję historyczną. Od historyka, i nie tylko, oczekuje się wizji jasnej, prostej – dwubiegunowej. Prawda nie ma tu żadnego znaczenia, chodzi tylko o wskazanie, gdzie są „swoi”, a gdzie jest „wróg”⁶⁹. Co w tej sytuacji możemy zrobić? Konrad W. Studnicki podpowiada, że „historii nie możemy zmienić, ale możemy się z niej uczyć. Żeby uczyć się z doświadczeń przeszłości, musimy starać się zrozumieć popełnione błędy, by uniknąć powtórzenia ich w przyszłości, natomiast spory o to, kto był winien, są bezwartościowym marnowaniem czasu. Wszystko to powinno być oczywiste i nie warte powtarzania, gdyby nie to, że w kręgach opiniotwórczych zamiast szukania w historii lekcji na przyszłość, szukamy winnych i argumentów do kłótni”⁷⁰. W tę narrację wpisuje się również prof. Łagowski, który uważa, że „obecnie najbardziej jest nam potrzebna prawda o okresie od totalnej klęski roku 1939 do upadku systemu radzieckiego. I ten właśnie okres jest zakłamywany z takim uporem i z takim entuzjazmem bojowym, jak gdybyśmy nadal znajdowali się w niewoli i musieli pobudzać się do walki, nie pozwalając wygasnąć uczuciom agresji”⁷¹. Jak się podcina korzenie narodu? Patrick J. Buchanan odpowiada „niszcząc jego pamięć,

⁶⁷ Z. Jankowski, *Zakłamana cywilizacja zachodnia*, „Dziś”, 2006, nr 12, s. 36.

⁶⁸ J. Nocoń, *Elity polityczne. Studium interpretacji funkcjonalnej*, Toruń 2004, s. 13.

⁶⁹ K. Olejnik, *Pamięć o wrześniu a współczesna polityka historyczna*, [w:] *Z morza i Pomorza spojrzenie na wrzesień. Pamięć i odpowiedzialność*, pod red. A. Drzewieckiego, B. Sieka, Toruń 2011, s. 32.

⁷⁰ K. W. Studnicki–Gizbert, *Jak rozmawiać o Polsce*, „Dziś”, 2005, nr 4, s. 61.

⁷¹ B. Łagowski, *Falszywa...*, dz. cyt., s. 18-19.

odmawiając ludziom wiedzy na temat tego, kim są i skąd pochodzą”⁷². Nie mam wątpliwości, że z takim zjawiskiem mamy do czynienia w naszym kraju, gdzie historia stała się „handlarką, u której można zamówić dowolny towar”. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla nadużywania historii do „bałamucenia umysłów”. Jeśli nasza historia była tak nieskazitelnie wzniosła to, dlaczego, pytał wybitny historyk Michał Bobrzyński, „to wszystko nie doprowadziło nas tam, gdzie stoją inne współczesne narody?”⁷³. To jedno z najważniejszych pytań, przed którym stoi współczesne pokolenie Polaków. Od odpowiedzi na nie zależy i przyszłość kraju i jego miejsce w jednoczącej się Europie!

Po tej garści refleksji historycznych z „emigracją w tle”, możemy sobie postawić ważne pytanie, jaki powinien być nasz stosunek do zagadnienia migracji, z którym dziś boryka się UE? Często słyszymy, że skoro nam w przeszłości pomagano, to mamy moralny obowiązek świadczyć taką pomoc tym, którzy uciekają z krajów objętych wojną lub innymi zagrożeniami. Badania prowadzone na tę okoliczność nie są optymistyczne. Większość Polaków daje posłuch populizmowi i uważa, że mają rację ci, którzy w emigrantach, zwłaszcza pochodzących ze świata arabskiego, dostrzegają zagrożenie w wymiarze społecznym, religijnym, obyczajowym i zdrowotnym. Pomijamy szczegółowe uzasadnienia dla tych obaw, gdyż wykraczają one poza zdrowy rozsądek. Problem jest poważny. Czy wobec tego potrafimy wyjść ze „swoich kryjówek”, aby poznać ludzi, o których tak naprawdę niewiele wiemy, by zbudować „pomost solidarności”, po którym sami niedawno szliśmy po swoją wolność i niepodległość? Może warto ponownie odczytać przesłanie Jana Karskiego, który był wielkim orędownikiem obecności Polski w NATO i Wspólnocie Europejskiej. Podkreślał jednak, że powinniśmy mieć pomysł, jak w tych strukturach być, a nie jak tylko wejść⁷⁴. I oto właśnie chodzi, jak być, jak wspólnie rozwiązywać problemy, które są Unijne, czyli również polskie, a nie tylko niemieckie!

Towarzyszy mi przekonanie, że argumenty moralne są ważne, ale dziś chodzi o coś zupełnie innego. Kilka lat temu ś. p. kardynał Józef Glemp powiedział ważne słowa, czas, aby Polacy powstali z kolan. Czy to się już dokonało? Śmiem wątpić. Sięganie po moralne argumenty sprzed stu i więcej lat czyni z nas zakładników przeszłości. A przecież chcemy być społeczeństwem, przynajmniej w zdecydowanej części, nowoczesnym i otwartym,

⁷² P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, Wrocław 2006, s. 173.

⁷³ M. Bobrzyński, dz. cyt., s. 66.

⁷⁴ W. Piasecki, dz. cyt., s. 40-41.

również na krzywdę innych. To taki wyjątkowy test na dojrzałość europejską. Od dominującej dziś strony politycznej słychać argumenty, pomoc jest potrzebna, ale w miejscu, gdzie dzieje się zło. Historia wojen podpowiada, że nie zawsze jest to możliwe. Powtórzmy, emigracja jest złem, ale wówczas, gdy stawką jest życie ludzkie, staje się konieczna. Zaangażowanie Polski w rozwiązanie tego problemu, oprócz aspektów moralnych jest również miarą naszej kultury politycznej. Jesteśmy w Unii Europejskiej, czy to jednak wystarcza?

BIBLIOGRAFIA

Opracowania naukowe:

- [1] Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.
- [2] Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1974.
- [3] Borejsza J. W., *Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010.
- [4] Borejsza J. W., *Emigracja polska po Powstaniu Styczniowym*, Warszawa 1966.
- [5] Buchanan P. J., *Śmierć Zachodu*, Wrocław 2006.
- [6] Camus A., *Człowiek zbuntowany*, tł. J. Guze, Warszawa 1998.
- [7] Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.
- [8] Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009.
- [9] Domańska E., *Filozoficzne rozdroża historii*, [w:] E. Domańska, J. Topolski, M. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994.
- [10] Friedman G., *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, tł. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.
- [11] Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość, „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, (tł. A. Szulżycka), Warszawa 2002.
- [12] Goff Le J., *Historia i pamięć*, tł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007.
- [13] Grzywacz A., *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami 1939–1941*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2000, z. 131.
- [14] Hayek von F. A., *Konstytucja wolności*, tł. J. Stawiński, Warszawa 2007.
- [15] Heywood A., *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, tł. D. Stasiak, M. Habura, Warszawa 2007.
- [16] Kalembka S., *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.

- [17] Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Poznań 2014.
- [18] Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, przejrzał, poprawił i posłowiem opatrzył S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001.
- [19] Kijowski A., *Grenadier – król*, Warszawa 1972.
- [20] Kłusak M., *Od literatury do polityki*, Elbląg 2016.
- [21] Koper S., *Polskie piekło. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945*, Warszawa 2012.
- [22] Łagowski B., *Pochwała politycznej bierności*, Wrocław 2008.
- [23] Łagowski B., *Duch i bezduszość III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Kraków 2007.
- [24] Łagowski B., *Polska chora na Rosję*, Warszawa 2016.
- [25] Łagowski B., *Falszywa historia, błędna polityka*, Warszawa 2017.
- [26] Łukaszewski J., *Cel – Europa*, Warszawa 2002.
- [27] Malinowski-Pobóg W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3, 1939–1945, Londyn 1960.
- [28] Mattei de R., *Dyktatura relatywizmu*, tł. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlńska, Warszawa 2009.
- [29] Nocoń J., *Elity polityczne. Studium interpretacji funkcjonalnej*, Toruń 2004.
- [30] Osmańczyk E., *Sprawy Polaków*, Katowice 1982.
- [31] Ossowski S., *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.
- [32] Piskozub A., *Powrót do historycznych regionów czy tylko do ich nazw?*, [w:] *Czym jest regionalizm?*, (materiały VI Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, Radom 1998.
- [33] Robins R. S., J. M. Post, *Paranoja polityczna. Psychologia nienawiści*, (tł. H. Jankowska), Warszawa 2007.
- [34] Stomma L., *Polskie złudzenia narodowe*, Warszawa 2015.
- [35] Szujski J., *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, (wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył H. Michalak), Warszawa 1991.
- [36] Świdarska H., *Przyczynki do „rozrachunków z sanacją”*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1993, z. 103.
- [37] Terlecki O., *General Sikorski*, Kraków 1981.
- [38] Tischner J., *Przestrzeń jako projekt wolności*, [w:] *Europa – fundament jedności*, pod red. A. Dylusa, Warszawa 1998.
- [39] Wandycz P., *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009.

- [40] Wasiutyński W., *Działa wybrane*, t. I, wybór i oprac. W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999.
- [41] Wyrwa T., *Wychodźstwo polskie we Francji po kapitulacji z 1940 roku a rząd polski w Londynie*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1993, z. 104.
- [42] Zabięło S., *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.
- [43] Zdrada J., *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987.
- [44] *Z morza i Pomorza spojrzenie na wrzesień. Pamięć i odpowiedzialność*, pod red. A. Drzewieckiego, B. Sieka, Toruń 2011.

Publicystyka:

- [45] Baczyński J., *Marsz na marsz*, „Polityka”, 2017, nr 17/18.
- [46] Bartosz J., *Rubikon już przekroczony?*, „Dziś”, 2008, nr 8.
- [47] Bytner J., *Dylematy polskiej eseistyki historycznej*, „Ziemia”, Warszawa 2010.
- [48] Dobrosielski M., *Godność i patriotyzm*, „Dziś”, 2007, nr 1.
- [49] Jankowski Z., *Zakłamana cywilizacja zachodnia*, „Dziś”, 2006, nr 12.
- [50] Manwaring M., *Emu i strusie*, „Dziś”, 2003, nr 8.
- [51] Piasecki W., *Lekcja Karskiego*, „Dziś”, 2005, nr 9.
- [52] Pietrasik Z., *Jaka przeszłość nas czeka?*, „Polityka”, 2005, nr 33.
- [53] Schaff A., *Kiepskie żarty na tematy poważne*, „Trybuna”, (22.12.1997).
- [54] Studnicki-Gizbert K. W., *Wojna się skończyła*, „Dziś”, 2006, nr 6.
- [55] Szacki J., *Wokół etyki polskiego humanisty*, „Nauka”, 2010, nr 3.
- [56] Widacki J., *Historia w służbie polityki*, „Przegląd”, (10.08.2008).
- [57] Władyka W., *Spór kamiennych pomników*, „Polityka”, 2011, nr 46.
- [58] *Przyszedł czas odwetu*, (z prof. Ireną Pańków rozmawiał P. Najsztub), „Newsweek Polska”, 2017, nr 15.
- [59] *We władzy klonów*, (z prof. Zbigniewem Mikołajko rozmawiała Al. Pawlicka), „Newsweek Polska”, 2017, nr 23.

Strony internetowe:

- Žižek S., *Raduj się swoim narodem, jak sobą samym!*, tł. A. Chmielewski, www.nowakrytyka.pl/spip.php?article78
- Korwin-Mikke J., *Na własną odpowiedzialność*, <http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3022650,przypadkowe-spoleczenstwo,id,t.html>

EXPERIENCE OF AN "ALIEN" IN THE HISTORICAL MEMORY OF POLES

ABSTRACT

Historical memory represents a kind of battery to store our national experience, be it positive or negative, that has a major impact on who we are today, and how we deal with our past. This experience derives, by way of illustration, from emigration that made Poles experience the feeling of "alienation". The author wonders what lessons stem from this experience, and whether living in a free and democratic state, we are capable of understanding and assisting the "strangers", uprooted from their ancestral land by the vortex of history, and forced to seek a new place of settlement and to "build up their life" in the more and more complicated international reality.

Key words:

historical memory, experience, immigration, politics, sovereignty, sensitivity.